

# Julian Krzyżanowski

---

## Na przedprożu dziewięćdziesięciolecia

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 11, 5-6

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Julian Krzyżanowski*

NA PRZEDPROŻU DZIEWIĘĆDZIESIĘCIOLECIA \*

Zaledwie parę miesięcy dzieli nas od doniosłej, bo 90 rocznicy powstania i rozpoczęcia działalności Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie w roku 1886, instytucji która w roku 1945 przeniosła się na stałe do Warszawy, by pracą swą kontynuować w granicach wolnej Polski Ludowej. Jako jeden z niewielu, a może nawet jedyny z dawnych członków Towarzystwa, w gronie jego znalazłem się w roku 1913, a zarazem od lat trzydziestu nie tyle zasłużony, co wysłużony jego prezes, rad bym podzielić się z innymi jego członkami garścią uwag o jego pracy i osiągnięciach, a więc o sprawach znanych mi z wieloletniej, czynnej obserwacji.

Towarzystwo, w nazwie swej wymieniające wielkiego poetę, powstało w okresie żywego kultu Mickiewicza, w latach gdy wznoszono mu pomniki, gdy prochy jego sprowadzono do podziemi Katedry na Wawelu, gdy wreszcie widziano w nim wielkiego patriotę i przewodnika duchowego narodu daremnie marzącego o odzyskaniu niepodległości. Kult ten, bardzo szlachetny i społecznie cenny, był jednak bardzo płytki, opierał się bowiem nie na naukowej znajomości życia i twórczości autora „Pana Tadeusza”, którego dzieła w ich poprawnej postaci nie istniały, lecz na legendzie literackiej o jego poczynaniach.

I Towarzystwo, skupiwszy spory zastęp badaczy naukowych, pracujących zarówno w Polsce, jak poza nią, w sześciu tomach swego „Pamiętnika”, ogłosiło mnóstwo źródłowych studiów o poecie, a równocześnie sporządziło pierwsze krytyczne, naukowe, niestety nie ukończone wydanie jego dzieł.

Dzięki temu nasza nauka, zwana historią literatury, włączyła się czyn-

---

\* Tekst wpisany do Kroniki Oddziału Warszawskiego Towarzystwa.

nie w długą i na pozór beznadziejną walkę o prawa naszego narodu do odzyskania niepodległości.

Akcję tę poszerzono po paruletniej przerwie, zastępując „Pamiętnik Towarzystwa” kwartalnikiem nowym, „Pamiętnikiem Literackim” poświęconym badaniom całej literatury polskiej, piśmieniem, które w latach 1902 - 1975 osiągnęło imponującą liczbę 66 roczników, w których obok wybitnych profesorów w rodzaju Aleksandra Brücknera, Stanisława Windakiewicza czy Ignacego Chrzanowskiego przyłączyć można tuzin ich wychowanków, którzy debiutowali w „Pamiętniku Literackim” i którzy po odzyskaniu niepodległości objęli katedry literatury polskiej na nowych uniwersytetach, a ci, co uszli zagłady w czasie okupacji, pracowali po drugiej wojnie światowej na dawnych i nowych stanowiskach. Oto oni, zresztą nie wszyscy: Waclaw Borowy, Mieczysław Brahmer, Roman Ingarden, Juliusz Kleiner, Stefan Kołaczkowski, Eugeniusz Kucharski, Stanisław i Zygmunt Łempiccy, Tadeusz Mikulski, Stanisław Pigoń, Roman Pollak, by na tych poprzestać, a liczbę ich można by bez wysiłku podwoić czy potroić.

Do zespołu tego i ja należę, jako że, co wspomniałem poprzednio, w roku 1913 debiutowałem w „Pamiętniku Literackim” niepotrzebnie zjadliwą recenzją pracy Romana Pollaka, w latach późniejszych mego serdecznego przyjaciela. Losy zrzędziły, iż po stracie dwu ogromnych zespołów archiwalnych i bibliotecznych w pożodze Warszawy, przypadkiem znalazłem swą fotografię, gdy robiłem w Krakowie korektę tej recenzji.

Wymieniony zespół obejmuje niemal zawsze moich serdecznych przyjaciół, dlatego wspominam ich tutaj nie bez melancholii, bo z wyjątkiem M. Brahmera wszyscy oni dawno odeszli. Pamięć o nich jednak zawiera i przynosi pociechę: oto wysiłki nasze nie poszły na marne. Przyszły monografista Towarzystwa Literackiego i jego dorobku naukowego będzie musiał stwierdzić, że wysiłki zarówno tej instytucji, jak i jej pracowników nie poszły na marne, no i może relację o nich zakończy cytatem starego poety rzymskiego Lukrecjusza:

Wzmagają się narody, a inne marnieją,  
Pokolenia żyjątek zmieniają się co dnia,  
Jak w biegu żagiew życia podając kolejną.  
...,et quasi cursores vitae lampada tradunt.”

Warszawa 17 lipca 1975 r.